Biblio.

Cena numeru 1 złoty.



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 13 MAJA 1946 ROKU Nr. 131 (333)

Wszystko dla Odbudowy

Ogólno-krajowy kongres delegatów Komitetów Obywatelskich Pożyczki Odbudowy Kraju - inauguruje akcję subskrypcyjną

WARSZAWA (PAP). Dnia 12 maja rb. w sali posiedzeń Krajowej Rady Narodowej w Warszawie odbył się ogólno-krajowy kongres delegatów komitetów obywatelskich Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

Salę KRN udekorowano flagami narodowymi oraz transparentami propagandowymi PPOK. Za stołem prezydialnym zasiedli **członkowie prezydium naczelnego komitetu obywatelskiego PPOK. z prezesem komitetu posłem Popielem.**

W kongresie wzięli udział: Wiceprezydent KRN tow. St. Szwalbe — w zastępstwie nieobecnego Prezydenta Bieruta, Premier Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbka - Morawski, Wicepremier ob. Stanisław Mikołajczyk, Marszałek Polski Rola - Żymierski, ministrowie: Skarbu — Dąbrowski, Komunikacji — Rabanowski, Odbudowy — Kaczorowski, Informacji i propagandy — Matuszewski, Kultury i sztuki — Kowalski, wiceminister Wasilewski, prezydent m. st. Warszawy — Tołwiński, wyżsi urzędnicy ministerstw oraz przedstawiciele partii politycznych, Wojska Polskiego, związków zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych, duchowieństwa i t. p.

Obrady zagaił prezes naczelnego komitetu obywatelskiego PPOK, poseł Karol Popiel, zwracając uwagę, że odbudowa kraju zniszczonego przez hitlerowskiego okupanta jest zadaniem, które góruje nad wszelkimi doktrynami i różnicami partyjnymi.

„Budujemy nasz polski dom — komunikację, porty, wieś, ziemie odzyskane i naszą zniszczoną stolicę. Dziś nam jest lepiej niż było przed rokiem: za rok będzie lepiej niż jest dzisiaj. **Kraj, który wywalczyliśmy naszą krwią musimy uczynić piękniejszym i bogatszym, musimy twardą nogą stanąć nad Odrą i Nisą, nasza stolica musi stać się znów stolicą wielkiego i niezłomnego narodu.**

Jednym ze środków zaspokojenia ogromu naszych potrzeb są wpływy z PPOK, których wielkość zależy od wszystkich, którzy się tutaj zebrali. Dzisiejszy dzień jest potężną manifestacją narodu polskiego. **Możemy się różnić w tym czy innym —komunikuje mówca — ale jest jedno w czym wszyscy jesteśmy zgodni: gorące pragnienia aby Ojczyzna nasza była silna, piękna i bogata. Dzisiejszy kongres jest wyrazem jedności wszystkich Polaków w dziele odbudowy".**

W imieniu Prezydenta Krajowej Rady Narodowej zabrał głos Wiceprezydent Szwalbe, stwierdzając, że **w pracy nad odbudową kraju musimy polegać przede wszystkim na nas samych.** Liczymy na pomoc z niezrujnowanych krajów za morzami, **otrzymujemy pomoc ze Związku Radzieckiego, ale rozmiary tej pomocy uzależnione są od tego ile sami z siebie wykrzeszemy.** Przysłowie polskie mówi, że trzeba zawsze najpierw sobie samemu pomóc, liczyć na swoje własne siły. Nie znaczy to jednak, aby liczyć tylko na siły Rządu — **musimy liczyć na siły i wysiłek całego społeczeństwa.**

Najlepszy Rząd nie da więcej i nie zrobi więcej aniżeli da mu, zrobi i wytworzy społeczeństwo.

Społeczeństwo ma w dziele odbudowy tym łatwiejszą pracę do wykonania, że nic nas tutaj nie dzieli. W dziele Pożyczki Odbudowy jedność całego narodu powinna zamanifestować się bez żadnych trudności.

W imieniu Prezydenta KRN, który uosabia suwerenność Rzeczypospolitej oraz w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej i całej Rady Narodowej — Wiceprezydent Szwalbe oświadcza, iż wytężymy wszystkie nasze siły i wezwiemy cały zespół Rad Narodowych z całej Rzeczypospolitej, aby jak najaktywniej wzięły udział w mobilizacji całego społeczeństwa na rzecz dzieła, którego ogromne znaczenie będziemy dzisiaj manifestować. **Mówca wzywa delegatów, jako przedstawicieli społeczeństwa, aby po powrocie na teren przeszli do czynu i aby po zakończeniu całej akcji wszyscy mogli powiedzieć sobie z dumą, że przyczynili się we właściwy sposób nie tylko do odbudowy kraju, ale także do przebudowy Polski w myśl haseł, które Rząd Jedności Narodowej już wprowadził w życie w wielkich dotychczasowych poczynaniach.** Myślę — kończy Wiceprezydent Szwalbe — że **wówczas z dumą spojrzymy wstecz na nasze wysiłki i z dumą będziemy przekazywać dalszym pokoleniom stwierdzenie, że naród polski nie tylko na polu walki, ale także na polu pokojowego zbiorowego wysiłku zdał egzamin i doprowadził do szybkiej odbudowy i przebudowy społecznej naszego odrodzonego państwa.** Wzniesiony przez Wiceprezydenta Szwalbego okrzyk: **„Odbudowana i przebudowana Rzeczpospolita Polska niech żyje",** został podchwycony przez całą salę wśród burzliwej owacji.

Następnie wygłosili przemówienia: Premier Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbka-Morawski i Marszałek Żymierski.

Marszałek Żymierski, podkreślił na wstępie, że Wojsko Polskie stanęło w pierwszym szeregu subskrybentów PPOK. Nie czekając nawet na wskazówki od władz naczelnych, żołnierze podjęli spontanicznie masową akcję subskrypcyjną. Wojsko zadeklarowało dotychczas ponad 34 miliony złotych.

Suwerenność Egiptu

świstkiem papieru dla Anglików. Pod pozorem „spółki lotniczej" W. Brytania nakłada rękę na całe życie Egiptu

MOSKWA (obsł. wł.). Korespondent Tassa donosi z Kairu, iż zdaniem dziennika egipskiego „Al Balag" stworzenie mieszanego towarzystwa brytyjsko - egipskiego spółki lotniczej jest dowodem mieszania się rządu brytyjskiego do spraw Egiptu i wynika z układu, zawartego między rządami Wielkiej Brytanii i Egiptu. Dlatego też pisze dziennik, stworzenie nowej spółki lotniczej nie jest przedsięwzięciem handlowym, lecz wyłącznie politycznym. Dla rządu angielskiego spółka ta będzie parawanem, za którym będzie można rozwijać działalność, korzystną dla Wielkiej Brytanii. Rząd egipski — zdaniem dziennika — nadaje Wielkiej Brytanii przywileje, ograniczające suwerenne prawa Egiptu i sprzeczne z tak długo spodziewaną ewakuacją wojsk brytyjskich z kraju.

Optymizm w Paryżu

Minister Mołotow usiłuje wyprowadzić konferencję z impasu

PARYŻ, (PAP). W paryskich kołach politycznych panuje przekonanie, że **wysiłki min. Mołotowa, zmierzające do wydobycia konferencji z impasu zostaną uwieńczone powodzeniem.**

Na ostatnim posiedzeniu min. Mołotow wyraził swą zgodę na wyznaczenie terminu konferencji pokojowej, o ile wpierw zostanie uzgodniony projekt traktatu pokojowego z Włochami.

Zarazem podkreślił min. Mołotow, że **delegacja radziecka, pragnąc wykazać swój przyjazny stosunek do nowych Włoch demokratycznych, proponuje oddanie Włochom powiernictwa nad b. koloniami.**

Min. Byrnes i min. Bidault przyłączyli się do stanowiska min. Mołotowa.

Jedynie Bevin nadal obstawał przy swych zastrzeżeniach, o których donosiliśmy wczoraj.

Miejscowa prasa, która jeszcze wczoraj okazywała hałaśliwy pesymizm, pisząc o „ślepej uliczce", „agonii" i „całkowitym braku perspektywy konferencji czterech ministrów", dzisiaj w sensacyjnym tonie donosi o początku pewnego przełomu w przebiegu obrad rady ministrów spraw zagranicznych.

MOSKWA (PAP). W korespodencji TASSA z Paryża, zamieszczonej w niedzielnej „Prawdzie", czytamy m. in. „Pisma dzisiejsze donoszą o pewnym postępie w przebiegu obrad Konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych. Poskutkowała stanowcza pozycja, zajęta przez delegację radziecką, która wyraziła zgodę na zwołanie konferencji pokojowej w dniu 15 czerwca jedynie pod warunkiem, że do tego czasu rozstrzygnięte zostaną wszystkie zasadnicze zagadnienia i przygotowane zostaną projekty traktatów pokojowych".

Korespondent TASSA stwierdza, że kwestia kolonii włoskich nie została, jeszcze rozstrzygnięta, ale osiągnięto pewne zbliżenie istniejących punktów widzenia. Po omówieniu kwestii reparacji włoskich korespondent konkluduje: „W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH DNI OKAŻE SIĘ, CZY ROZPOCZĘTA NA NOWO DYSKUSJA NAD PROBLEMAMI, KTÓRE DOTYCHCZAS BYŁY KAMIENIEM NIEZGODY W PRZEBIEGU OBRAD RADY MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH, DOPROWADZI DO POZYTYWNEGO ROZSTRZYGNIĘCIA ZAGADNIEŃ, POZOSTAJĄCYCH DO CHWILI OBECNEJ BEZ ROZWIĄZANIA.

Za republiką

tłumnie manifestują Włosi. Gwałtowne starcia republikanów z monarchistami w Rzymie

LONDYN (obsł. wł.). Korespondent Reutera donosi z Rzymu, iż miały tam miejsce poważne starcia między zwolennikami republiki a monarchistami.

W czasie zgromadzenia publicznego partii chrześcijańsko - demokratycznej, na którym przemawiał premier Gasperi, grupa monarchistów ze sztandarami faszystowskimi usiłowała się wmieszać w 10-otysięczny tłum demonstrantów. Uczestnicy wiecu nie dopuścili do wykonania tego zamiaru, przy czym nastąpiło ostre starcie.

W przemówieniu swym de Gasperi przestrzegał przed odradzającym się faszyzmem włoskim i wzywał do głosowania za ustrojem republikańskim.

[illegible] innych punk[illegible]nu miały również miejsce poważne st[illegible]

W Bari i Mediolanie odbyły się tłumne demonstracje republikanów, przy czym mówcy republikańscy, występujący na wiecach zapowiadali, iż w wypadku oporu, gotowi są wprowadzić republikę przy użyciu siły.

Wojska brytyjskie wciąż w Grecji

Plebiscyt - pretekstem do pozostawania angielskich garnizonów na czas nieokreślony

LONDYN (obsł. wł.). Korespondent Reutera donosi z Aten, iż istnieje możliwość ogłoszenia daty plebiscytu w sprawie monarchii w Grecji już w poniedziałek. Możliwe, iż zostanie to dokonane na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu greckiego.

Rząd grecki wyraził zgodę (!) na przybycie do Grecji obserwatorów zagranicznych na okres plebiscytu.

Korespondent potwierdza zamiar rządu brytyjskiego pozostawienia wojsk brytyjskich w Grecji aż do chwili przeprowadzenia plebiscytu. Jednocześnie doniesiono o stale wzrastającej fali morderstw politycznych.

Pożyczka dla Anglii

LONDYN (obsł. wł.). Londyński „Times" omawiając sprawę pożyczki amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii, która **została uchwalona wczoraj nieznaczną większością głosów (46 na 34) przez Senat amerykański stwierdza, iż pożyczka ta umożliwiłaby Wielkiej Brytanii wejście na drogę handlu międzynarodowego.**

Pamięć tow. Niedziałkowskiego czci cały lud polski

Przemówienie tow. Romana Zambrowskiego

W imieniu KC PPR, tow. Roman Zambrowski żegnał Zmarłego następującymi słowami:

Polska Partia Robotnicza łączy się dziś z bratnią odrodzoną Polską Partią Socjalistyczną w głębokim hołdzie dla pamięci Mieczysława Niedziałkowskiego niezłomnego szermierza walki o wolność i demokrację, bojownika o niepodległość Narodu.

W pamięci naszej Mieczysław Niedziałkowski na zawsze pozostanie jako ten, który w starej PPS po przewrocie majowym wcześniej i wyraźniej od innych przeciwstawił się wpływom piłsudczykowskim, jako ten, który w polskich czasach pogardy — Brześcia i Berezy — cały swój niepospolity talent publicysty i trybuna parlamentarnego oddał sprawie walki z dyktaturą sanacyjną — o wolność i demokrację.

W pamięci naszej na zawsze pozostanie Mieczysław Niedziałkowski, jako ten, który w czasach hołdów Becków i Dmowskich dla Hitlera i Mussoliniego, w czasach triumfu sanacyjnej polityki bloków antysowieckich — niezłomnie budził sympatię dla Hiszpanii antyfaszystowskiej, dla Francji Frontu Ludowego i widział miejsce Polski u boku narodów antyhitlerowskich i antyfaszystowskich—widział przyszłość Polski i rękojmię jej niepodległości w polityce zbiorowego bezpieczeństwa i zwycięstwa demokracji.

I nigdy nie zapomnimy Mieczysława Niedziałkowskiego w dni katastrofy wrześniowej, niezmordowanego organizatora obrony Warszawy — kiedy to w dogorywającej Warszawie ze zbrojnego dzieła jej bohaterskiej klasy robotniczej rodziła się idea jedności narodowej w walce z najeźdźcą, kiedy to zasada nierozerwalności demokracji i niepodległości scementowana została krwią serdeczna obrońców Warszawy, kiedy to polscy faszyści — Mościccy, Rydze i Beckowie — haniebnie zdezertowali a z objętej żelaznymi kleszczami hitlerowskimi Stolicy spadły okowy sanacyjne i obok Mieczysława Niedziałkowskiego w jednym szeregu stanęli komunistyczni, rewolucyjni robotnicy Warszawy i ginęli razem na barykadach z socjalistycznymi obrońcami Stolicy.

Wtedy to zginął też nasz towarzysz Marian Buczek, który w zaraniu drugiej Rzeczypospolitej w 1918 roku jako komendant lubelskiej Milicji Ludowej, rozbrajał Niemców, w Polsce Niepodległej, przesiedział w więzieniach 15 lat, a wprost z celi więziennej poszedł na barykady obrony Warszawy przed Niemcami.

Ten właśnie jednolity poryw robotników Warszawy dał tak niespożytą siłę obrońcom Stolicy, ten właśnie jednolity poryw klasy robotniczej Warszawy przeobraził redaktora Mieczysława Niedziałkowskiego w trybuna ludowego i otworzył nową kartę w dziejach polskiej klasy robotniczej — okres współdziałania, jedności robotniczej, źródło jej mocy i zwycięstw.

Mieczysław Niedziałkowski mówił i marzył o rewolucji w majestacie prawa. Nie mogła się ona w majestacie prawa dokonać w warunkach reżimu faszystowskiego. Okrutny okupant przerwał bogate życie tow. Niedziałkowskiego.

Dokonał tej rewolucji o majestacie prawa doświadczony i zahartowany w walce z niemieckim okupantem i polską reakcją obóz demokratyczny i w pierwszym rzędzie nasze bratnie partie: Polska Partia Robotnicza i odrodzona Polska Partia Socjalistyczna.

Dokonaliśmy tego, bo szliśmy po drodze wytkniętej przez robotniczych obrońców Warszawy 1939 roku, bo uniknęliśmy błędów i słabości, tak typowych dla ruchu robotniczego Polski przedwrześniowej.

I żegnając się z prochami tow. Niedziałkowskiego wierzymy, że zbudujemy Mu najtrwalszy godny Jego czynu wrześniowego pomnik, strzegąc jedności szeregów robotniczych oraz rozwijając, ugruntowując i broniąc przed zakusami reakcji wielkich zdobyczy Polskiej Rewolucji w majestacie prawa.

Nowe Niemcy widziane z bliska

Korespondent norymberski red. Marszak wygłosił w Łodzi bardzo ciekawy odczyt — dzieląc się bezpośrednimi wrażeniami, zebranymi zarówno z sali sądowej w Norymberdze, jako też z wędrówek po nowych, tzw. demokratycznych Niemczech.

Jednym z najaktualniejszych zagadnień jest problem denacyfikacji. I tu z miejsca rzuca się w oczy jaskrawy kontrast między teorią a rzeczywistością. Być może, że zagadnienie to da się bez większych trudności przeprowadzić, biurokratycznie oddzielając szkodliwe jednostki, zbrodniarzy wojennych, od rzekomo zdrowej społeczności niemieckiej. Ducha hitleryzmu, którym przesiąknięci są niemal wszyscy Niemcy, tak łatwo zmienić się nie da.

Nie jest to opinia odosobniona. Większość wybitnych dziennikarzy zagranicznych, bardzo pesymistycznie odnosi się do możności regeneracji narodu niemieckiego, który mimo pozornej uległości i pokory uważa się za pokrzywdzony i w głębi duszy pała żądzą odwetu. Ustawa denacyfikacyjna może uwolnić Niemcy od resztek partii hitlerowskiej, oraz pewnej ilości partyjnych przywódców, nie obejmuje jednak zwolenników i popleczników Hitlera.

Od czasów zeszłorocznego pogromu wpływy hitlerowskie zwiększają się, wskutek czego wytwarza się sytuacja dość paradoksalna — wojskowe władze alianckie usiłując wybawić naród niemiecki od hitleryzmu, równocześnie nie wierzą w to, aby akcja taka dała się przeprowadzić.

Redaktor Marszak, podróżując po terenach okupowanych, rozmawiał z Niemcami z różnych sfer. Jakkolwiek potępiają oni niemal jednogłośnie narodowy socjalizm — równocześnie uważają go za najlepszy system polityczny, gospodarczy i społeczny, naturalnie z pewnymi zastrzeżeniami co do działalności gestapo, obozów koncentracyjnych i likwidacji Żydów.

Ogół Niemców nie chce pogodzić się z wyodrębnieniem Zagłębia Ruhry i Nadrenii — a propaganda przeciw utracie ziem, przyłączonych do Polski, jest uprawiana w sposób jawny i bezczelny na łamach „demokratycznej" prasy niemieckiej.

Artykuł „Aus dem Totenland" (Z krainy śmierci), pióra demokratycznego czołowego działacza, obiegł całą prasę niemiecką. Artykuł przepojony kłamstwami i nienawiścią — rzuca zarazem ciekawe światło na... anglosaską cenzurę, która go przepuściła.

Najgroźniejszym i najbezczelniejszym rozsadnikiem hitlerowskiej ideologii jest młodzież, wychowana w duchu nienawiści do wszystkiego, co nie niemieckie i wychowanie tej właśnie młodzieży w duchu demokratycznym, ogólnoludzkim, zdaje się być marzeniem ściętej głowy.

Czy Niemcy można demokratyzować? Pytanie to *nasuwa się wszystkim, którzy mieli* możność przyjrzenia się powojennemu życiu „Herrenvolku". Odpowiedź brzmi — nie. Niemcy nie będą nigdy demokratami — można im rozkazać, aby nimi byli.

Jedną z trudności administrowania Niemcami przez aliancki zarząd wojskowy — jest chęć pogodzenia humanitaryzmu z bezpieczeństwem Europy. Plan podziału Niemiec na drobne państewka — pozostał w sferze utopii. Natomiast alianci czynią wszystko co jest w ich mocy, aby umożliwić Niemcom dawny rozwój. Alianci liczą się z tym, że 66 milionów ludzi musi się podźwignąć gospodarczo, gdyż życie gospodarcze Niemiec związane jest ściśle z sąsiednimi krajami.

Nowy plan gospodarczy opracowany przez aliancką komisję uwzględnia już możliwości eksportowe na trzy miliardy marek rocznie. Przewidywane jest zwiększenie wydobycia węgla, budowy 30.000 wagonów towarowych, 1350 osobowych i 15.000 lokomotyw. Produkcja samochodów ma wynosić rocznie 80.000, traktorów 10.000. Natomiast będzie wzbroniona produkcja wszelkiego rodzaju broni, oraz artykułów syntetycznych. Odbudowa zniszczonych fabryk ma potrwać lat 20, pozwalając na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych.

Już obecnie Niemcy odbudowywują się szybko. W Berlinie odbudowano w 90 procentach metro, koleje funkcjonują normalnie, ulice i chodniki oczyszczone, czynnych jest 25 teatrów, a nakład pism w samym Berlinie dochodzi do 3 milionów dziennie.

Jedna z legend, którą należy rozwiać jest rzekomy głód. Niemcy otrzymują na kartki produkty zawierające 1250 kalorii dziennie, a od czerwca ub. r. do marca b. r. Anglia i Ameryka dostarczyły im 850.000 ton żywności. Tak wygląda rzeczywistość w upośledzonych i pokonanych Niemczech.

Odczyt red. Marszaka budzi szereg refleksji, godnych zastanowienia, zwłaszcza dla nas Polaków, będących sąsiadami Niemiec. Tym bardziej więc ciąży na nas obowiązek utrzymania wewnętrznej jedności, opartej na silnych fundamentach demokratycznych, jako przeciwwagi faszystowskim wpływom.

Wr.

JUTRO CIĄGNIENIE

NADZIEI TO GŁOS — NABĘDĘ DZIS LOS

W 47-ej loterii wygrać można MILION, PÓŁ MILIONA, 3 wygrane po 250.000.—, 25 po 100.000.—, 44 po 50.000.—, 125 po 20.000.—, 274 po 10.000.— i wiele, wiele innych. Razem 50.000 wygranych na ogólną sumę 62 miliony zł. Cena losu I-szej klasy: całego 200.— zł., ćwiartki 50.— zł.

RYZYKO NIEWIELKIE — SZANSE DUŻE.

Jarosław Hašek

Przygody dobrego wojaka Szwejka

80)

podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — Ilustracje wykonał J. M. Szancer)

— Przed laty w Świtawie był zawiadowca stacji pan Wagner. Dla podwładnych swoich był skończonym draniem i szykanował ich gdzie tylko mógł, a najwięcej niejakiego Jungwirta, zwrotniczego, aż ten biedak z rozpaczy poszedł i utopił się. Ale zanim się utopił, napisał list do zawiadowcy stacji, że po nocach będzie go straszył. Prawdę mówię: straszył go. Siedzi mój zawiadowca w nocy przy aparacie telegraficznym, a tu dzwonek dzyń, dzyń, i zawiadowca przyjmuje depesze: — Jak się masz, łotrze? Jungwirt. — A nocy następnej stuku-puku: — Powieś się na semaforze koło mostu. I taki sam podpis: Jungwirt. — I pan zawiadowca go słuchał. Potem przez to samobójstwo zawiadowcy zaaresztowali telegrafistę ze stacji przed Świtawą. Widzi pan, że między niebem i ziemią dzieją się rzeczy, o jakich nie mamy pojęcia.

Pociąg wjechał na dworzec taborski, a Szwejk zanim w towarzystwie konduktora wysiadł z pociągu, zameldował się, jak przystało, u nadporucznika Lukasza.

— Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, że mnie prowadzą do zawiadowcy stacji.

Nadporucznik Lukasz nie odpowiedział. Opanowała go zupełna apatia. Pomyślał, że najlepiej plunąć na wszystko, a mianowicie na Szwejka tak samo, jak i na łysego generała. Siedzieć spokojnie w wagonie, wysiąść w Budziejowicach, zameldować się w koszarach i pomaszerować na front z jakim oddziałem marszowym. Na froncie zginąć, jeśli nie można inaczej, i uciec z tego świata, po którym włóczy się taka pokraka, jak Szwejk.

Gdy pociąg ruszył, nadporucznik Lukasz wyjrzał oknem i na peronie zauważył Szwejka, zajętego jakimś poważnym wykładem wobec zawiadowcy stacji. Szwejk otoczony był tłumem ludzi, w którym widać było także kilka uniformów kolejarskich.

Nadporucznik westchnął, ale westchnienie jego nie oznaczało żalu. Zrobiło mu się lżej na sercu, że Szwejk pozostał na peronie. Nawet i ten łysy generał nie wydawał mu się teraz takim wstrętnym potworem, jak przed chwilą jeszcze.

Pociąg już dawno pędził ku Czeskim Budziejowicom, ale na peronie koło Szwejka ludzi nie ubyło.

Szwejk przemawiał o swojej niewinności i przekonał zebranych tak dalece że jakaś pani wyraziła się:

— Znowuż szykanują tu jakiegoś żołnierzyka.

Tłum przyznał jej rację, a jakiś pan zwrócił się do zawiadowcy stacji i zadeklarował gotowość zapłacenia za Szwejka dwudziestu koron kary. Powiedział przy tej sposobności, iż jest przekonany, że ten żołnierz nic złego nie zrobił.

— Spójrzcie na niego — mówił, wysnuwając jakieś wnioski z niewinnego wyrazu twarzy Szwejka, który stojąc przed tłumem mówił:

— Ja, ludzie kochani, jestem niewinny.

Potem zjawił się wachmitrz żandarmerii i wyprowadził z tłumu pewnego obywatela, którego zaaresztował i pociągnął z sobą, przemawiając do niego:

— Za to pan odpowi. Ja panu pokażę podburzać ludzi i wygadywać, że jeśli w taki sposób postępuje się z żołnierzami, to nikt nie ma prawa oczekiwać od nich, aby Austria zwyciężyła.

Nieszczęśliwy obywatel nie zdobył się na nic innego, tylko na szczere zapewnienie, że jest majstrem rzeźnickim i ma sklep koło starej bramy, a słów swoich użył w całkiem innym znaczeniu.

Tymczasem dobry człowiek wierzący w niewinność Szwejka, zapłacił za niego w kancelarii zawiadowcy karę i zaprowadził Szwejka, do restauracji trzeciej klasy, gdzie go poczęstował piwem, a dowiedziawszy się, że wojskowy bilet kolejowy i wszystkie inne dokumenty zostawił Szwejk w ręku nadporucznika Lukasza, dał Szwejkowi wspaniałomyślnie jeszcze pięć koron na bilet do Budziejowic i na piwo.

Kiedy się z nim żegnał, szepnął mu poufnie na ucho:

— Uważajcie, żołnierzyku, jak będziecie w Rosji w niewoli, to kłaniajcie się ode mnie piwowarowi Zemanowi w Zdołbunowie. Imię moje macie wypisane na kwicie kolejowym. Tylko bądźcie sprytny, żebyście zbyt długo nie siedzieli na froncie.

— Niech się pan nie boi — odpowiedział Szwejk. — Zawszeć to bardzo interesujące, gdy można zwiedzić jakie obce kraje nie wielkim kosztem.

Szwejk pozostał przy stole sam i podczas, gdy przepijał pięć koron otrzymanych od szlachetnego dobroczyńcy, ludzie na peronie opowiadali sobie z racji zbiegowiska, jakie powstało dokoła niego, złapali jakiegoś szpiega, który fotografował dworzec, czemu energicznie przeczyła jakaś pani, mówiąc, że nie złapali żadnego szpiega, ale słyszała, że dragon zarąbał oficera koło ustępu damskiego, ponieważ ten oficer pchał się tam za jego narzeczoną, która odprowadzała tego dragona.

C. d. n.



Tygrysica

Ojciec Marysi był dyrektorem wielkiego cyrku. Marysia żyła wśród tresowanych zwierząt, akrobatów, tancerek, błaznów i liliputów. Dobrze jej było; jeździła z miasta do miasta, miała swój własny pokoik w zielonym wozie z białymi firaneczkami, uczyła się i bawiła. Ale w cyrku, gdzie było tyle dziwnych, ciekawych ludzi i zwierząt, nie było dzieci. Więc Marysieńka przyjaźniła się ze zwierzętami. Lubiła je wszystkie, od hipopotama o wielkiej różowej paszczy, do szarej, niespokojnej hieny. A potem pewnego dnia, przywieźli tę, która stała się jej wielką przyjaciółką: Kizię — tygrysicę.

Kizia była piękna. Zupełnie jak z żółtego aksamitu w czarne pręgi. Wszystko w niej było piękne: i futro i mieniące się oczy i wielkie wąsy, i czarne wargi, i miękkie łapy, i wspaniały ogon. Każdy jej ruch był piękny. Marysia wystawała godzinami przed klatką a buzię miała wtedy bardzo zamyśloną, jakby miała nie dziesięć, ale znacznie więcej lat. Nie mogła zrozumieć, jaką była naprawdę ta jej wielka, aksamitna przyjaciółka. Zielonozłote oczy tygrysicy wyglądały pięknie, ale nic z nich nie można było zrozumieć. Gdy Marysia do niej przemawiała, tygrysica patrzyła w inną stronę; ale czasami kierowała wzrok na dziewczynkę, a wtedy Marysi zdawało się, że widzi w jej oczach przyjaźń.

Aż pewnego dnia, gdy Marysia pobiegła rano jak zwykle do zwierząt, zastała przed klatką tygrysa gromadę ludzi bardzo zirytowanych. Tygrysica zachorowała. Weterynarz oburzał się na dyrektora, że dopuścił do czegoś podobnego; dyrektor winił dozorcę, dozorca krzyczał na posługacza. Potem weterynarz i wszyscy inni poszli się kłócić na sam koniec korytarza, aby nie drażnić zwierzęcia.

Tygrysica leżała rozciągnięta na ziemi, pełna wdzięku jak zawsze, ale nieco omdlała. Przed klatką została tylko



Marysieńka, miała oczy pełne łez, a na buzi wyraz stroskanej mateczki.

Po chwili zaczęła przemawiać do tygrysa, bardzo łagodnie i bardzo pocieszająco. Nagle Kizia podniosła łeb i spojrzała na nią. Była zniecierpliwiona, ale Marysi zdawało się, że prosi o pomoc.

— Czekaj, zaraz do ciebie przyjdę!

Klatki były zamknięte dość skomplikowanym mechanizmem; ale na szczęście Marysia znała go dobrze. Otworzyła drzwiczki i wślizgnęła się do środka.

A potem rozległ się po całym zwierzyńcu krzyk dziecka.

*

Marysia leżała w łóżku. Tygrys rozszarpał jej bok, zranił rękę i nogę. Leżała blada, z zaciśniętymi ustami, bo ją bardzo bolało. Ale prócz bólu musiała ją gnębić jakaś myśl; wszyscy widzieli, że chciała coś powiedzieć. Aż pewnego dnia, gdy czuła się lepiej, przyciągnęła do siebie matkę i szepnęła jej z wysiłkiem do ucha:

— Dlaczego Kizia tak zrobiła? Przecież ja poszłam do niej, żeby jej pomóc. Tak ją lubiłam! A ona... Dlaczego?

Ale nie doczekała odpowiedzi, bo rozmowa tak ją zmęczyła, że przymknęła oczy i wszystko przestało ją obchodzić; tylko na zmordowanej twarzyczce pozostał wyraz zdziwienia pełnego smutku. (Dokończenie nastąpi)

JANINA LIPSKA

Ewa Szelburg-Zarembina

Matka

Matka rano wcześniej od nas wstaje
i szykuje grube kromki chleba,
bo już dzwonią niecierpliwe tramwaje,
że do szkoły czemprędzej iść trzeba.
A w południe czeka nas z obiadem
gdy wpadamy niecierpliwi, zziajani,
i dotyka rozpalonych, złych garnków
bezbronnymi, nagimi rękami.
Gdy wracamy w wieczór, śpiewający,
że możemy próżnować do rana,
zastajemy naszą matkę, jak klęczy
na podłodze, na obu kolanach.
Ręce całe mokre ma do łokci,
tak szoruje zdeptaną podłogę.
Czarne drzazgi tkwią koło paznokci,

. . . .

Czekaj, mamo, Wstań!
Ja ci pomogę. —

Edward Szymański

Opowieść o trzech ludziach

Siadł w lesie Człowiek Trzeci,
a topór z rąk mu leci,
a ręce zmęczone mdleją,
i tą się pociesza nadzieją :
— Przez tysiąc lat rąbałem las.
Poczekam. Spocznę. Jeszcze czas.
Na mnie jednego trudu za wiele.
Może się droga sama uściele?
Przez tysiąc lat, przez tysiące mil
szła lasem, borem Dobra Myśl.
Gromada ludzi ją niosła
dźwigając siekiery i wiosła.
A gdy przyszli pod wiatr nad rzekę,
poznali w czas niedługi
Pierwszego Człowieka z Drugim,
potem obu z Trzecim Człowiekiem.
O czym mówili przez długi czas,
nie wiedział wiatr,
nie wiedział las.
Pluskiem-Chlustem poszło po fali,
kiedy się do roboty zabrali
Przez trzy noce,
przez trzy dni
ścięli w lesie tysiąc pni.
Potem razem potężne pale
zaczęli wbijać w rzeczne fale.
Potem już trud niewielki
na palach oprzeć belki.
Minęło dni niewiele —
przez rzekę most się ściele.
Do mostu z jednej, z drugiej strony
droga przez las, przez step zielony.
A tuż nad rzeką, gdzie ostry zakręt,
poręcz dębowa chroni przed wiatrem.
Pierwszy się ludzkiej potędze skłonił
las koronami drzew zielonych.
Potem się rzeka zgodziła łatwo
pomagać w biegu ciężkim tratwom.
I tylko wiatr-niecnota
sapał, złościł się i miotał.
Wtedy trzem ludziom Dobra Myśl
z pomocą przyszła nagle,
by wiatr do pracy zaprząc na wodzie,
tratwy niezdarne zmienić w łodzie,
a łodziom dodać żagle.
Minęło tysiąc lat,
Ludzi przybyło tysiące.
Nad rzeką śpiewa wiatr,
przy drodze śpiewa las,
wysoko śmieje się słońce.

Skrzynka pocztowa

Kuźmierczak Romek. Bardzo nas cieszy, że przyjemnie spędziłeś święta. Pochwalamy Twoje zamiłowanie do rybołóstwa. Życzymy Ci znów wygranej w Akcji Premiowej „Głosu Robotniczego". Wierszyk postaramy się zamieścić. Rebusy nieco za łatwe.

Wojciechowski Jurek, Łódź. Z okazji Twoich minionych imienin serdecznie Ci winszujemy, niestety jednak roweru nie możemy Ci ofiarować. W najbliższej „Akcji Premiowej", o czym zapewne dowiedziałeś się z „Głosu Robotniczego", są bardzo ładne premie, może Ci się uda wygrać coś tym razem.

Nawrocka Elżbieta, Pabianice. Nie zniechęcaj się tym, że dotychczas nie wygrałaś w „Akcji Premiowej „Głosu Robotniczego". Zbieraj kupony i przysyłaj je na czas, może los Ci się uśmiechnie i wygrasz tym razem.

Oleszczak Andrzej, Pabianice. Twoje zagadki są bardzo ładne. Postaramy się zamieścić je w „Promyku".

Mali niewidomi

Nauczyciel bardzo jest chory. Przysłał na swoje miejsce tego z czwartej klasy, który był dawniej nauczycielem w Instytucie niewidomych, i jest najstarszy ze wszystkich, a tak siwy, jakby miał perukę z bawełny i jeszcze tak jakoś szczególnie mówi, jak gdyby śpiewał zwolna ogromnie smutną i melancholijną pieśń. Jest wszakże bardzo dobry i bardzo uczony. Zaledwie wszedł do klasy, i zobaczył jednego z uczniów z zawiązanym okiem, zaraz się do niego zbliżył i zapytał co mu się w oko stało?

— Szanuj, chłopcze, wzrok! Strzeż oczu! Dbaj o nie! — mówił mu, dowiedziawszy sie, że to nic wielkiego.

A wtedy Derossi zapytał:

— Czy to prawda, panie nauczycielu, że pan uczył niewidomych chłopców?

— Prawda. I to przez długie lata.

A na to Derossi z cicha:

— To niech nam pan coś o nich opowie!

Nauczyciel odszedł od ławki i siadł przy swoim stoliku.

Wtedy Coretti rzekł głośno:

— Instytut Ślepych jest przy ulicy Nicejskiej.

Nauczyciel pokiwał siwą głową.

— Ślepych... Ślepych... Tak mówisz ślepych, jakbyś mówił chorych, biednych, czy tam co... Ale czy ty dobrze rozumiesz znaczenie tego słowa? Pomyśl tylko:

Być ślepym... Nie widzieć nigdy, nigdy, nic! Nie odróżniać dnia od nocy, nie widzieć słońca i nieba ani własnych rodziców, nic z tego wszystkiego, co nas otacza, czego się można dotknąć. Być pogrążonym w wieczystej ciemności, jak gdyby pogrzebanym we wnętrznościach ziemi. Spróbujcie na chwilę zamknąć oczy i pomyśleć, że tak zostaniecie na zawsze! Albo nie czujecie przestrachu i zgrozy? Alboż wam się nie zdaje, że nie podobna tak wytrzymać, że zaczniecie zaraz krzyczeć, że zwariujecie chyba, i pomrzecie?...

A przecież, moje dzieci, kto wejdzie po raz pierwszy do Instytutu niewidomych podczas rekreacji, a posłyszy tych biedaków, jak grają na skrzypcach, na fletach, jak rozmawiają głośno i ze śmiechem, kto zobaczy jak wbiegają na schody i zbiegają z nich szybkimi kroki, z jaką swobodą kręcą się po korytarzach, po sypialniach, ten nigdy by nie powiedział, że są tak nieszczęśliwi, jak są w istocie.

Trzeba im się tylko przypatrzeć.

Są tam młodzieńcy szesnasto- i osiemnastoletni, silni i weseli, którzy swoje kalectwo znoszą jakby od niechcenia, owszem, jakby z brawurą: ale widać z gorzkiego i dzikiego wyrazu ich twarzy, ile wycierpieli, zanim pogodzili się ze swoim nieszczęściem.

Są inni, z twarzą bladą i łagodną, w której uderza wielka rezygnacja a przy tym taki przejmujący smutek, iż łatwo zrozumieć, że jeszcze nieraz płaczą nad sobą w ukryciu.

Ach, moje dzieci! Pomyślcie tylko, że wielu z tych nieszczęsnych straciło wzrok prawie nagle, w kilka dni; że inni znowu oślepli po latach męczeństwa, po różnych okropnych operacjach, które były daremne, że jeszcze inni, a takich jest bardzo wielu, urodzili się w jakiejś straszliwej nocy, która już nigdy dla nich rozednieć nie miała i że weszli w świat, jakby w wielki grób czarny, że nie wiedzą jak wygląda twarz ludzka.

Wyobraźcie sobie teraz, co muszą cierpieć, kiedy pomyślą o tej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy nimi, a tymi, którzy świat ten widzą i kiedy sami siebie pytają z goryczą: — Dlaczego? Cośmy zawinili komu?

Więc kiedy pomyślę, ja, który na nich patrzyłem tyle lat, kiedy wspomnę wszystkie te oczy, raz na zawsze zamknięte, wszystkie te źrenice bez wzroku, bez światła, bez życia, a potem spojrzę na was, to zdaje mi się niepodobieństwem, żebyście nie czuli, jak ogromnie jesteście szczęśliwi! Pomyślcie tylko: jest we Włoszech około dwudziestu sześciu tysięcy niewidomych!

Dwadzieścia sześć tysięcy ludzi, którzy nie widzą jasności dziennej! Rozumiecie? Przecież to cała armia, które przejście pod oknami naszej szkoły zabrałoby przynajmniej cztery godziny czasu!

Nauczyciel zamilkł. W całej klasie nie było słychać nawet i oddechu.

Po chwili Derossi przerwał tę ogólną ciszę pytając, czy prawda, że ociemniali mają zmysł dotykania delikatniejszy, niżli ci, co widzą?

Nauczyciel rzekł:

— Prawda! I nie tylko dotykania. Wszystkie inne zmysły doskonalą się w nich szybko, bo każdy z nich musi im w pewnej mierze zastępować wzrok. Wyćwiczone więc bywają nieraz tak, jak nie zdarza się nigdy u tych, którzy widzą.

Nieraz zbudziwszy się, zapyta jeden drugiego w sypialni:

Czy dziś słońce? A który prędzej się ubierze, biegnie na dziedziniec, porusza w powietrzu rękami, żeby uczuć słoneczne ciepło i wraca z dobrą nowiną: Jest słońce!

Po głosie mówiącej osoby umieją jej wzrost rozpoznawać. My z oczu, ze spojrzenia odgadujemy duszę człowieka, oni z dźwięku mowy. Latami też całymi pamiętają brzmienie czyjegoś głosu, jego intonację. Rozpoznają też, czy w pokoju jest jedna osoba, czy więcej, choć jedna tylko mówi, a inni są całkiem nieruchomi. Samym dotknięciem miarkują, czy łyżka jest dobrze czy źle oczyszczona. Małe dzieci potrafią rozróżnić, wziąwszy wełnę w palce, czy jest farbowana, czy też ma kolor naturalny. A gdy idą parami przez ulicę, rozróżniają powonieniem każdy sklep nieomal; taki nawet, przy którym my żadnej nie czujemy woni.

Strzelają z procy i po świście pocisku wiedzą gdzie padł i prosto po niego idą. Biegają za kółkiem, grają w kręgle, skaczą przez sznur, wyrabiają pudełka, wyrzynają skrzynki, zupełnie jakby widzieli. Robią kobiałki, koszyki przeplatając różnobarwną słomą, dokładnie podług rysunku. (d.c.n.)

Lucyna Krzemieniecka

Nad Bałtykiem

Jak to miło nad Bałtykiem
W swobodnej ojczyźnie.
Stań na piasku! wnet języki[em]
Chłodna fala liźnie.

Wiatr od morza zakołuje
Zaszumi, opowie,
Jak to z naszych pięknych Kaszub
Zmykali wrogowie.

Chcieli rządzić się bez prawa
Daleko nie uszli!
Spójrz jak fala zielonkawa
Wyrzuca garść muszli.

Już południe, umiesz pływać
Skacz śmiało na fale
Wnet cię woda pieszczotliwa
Otuli, jak szalem.

Różne morza są na świecie,
Różne oceany,
Lecz nad wszystkie, drogie dzieci,
Bałtyk nasz kochany.

M. Konopnicka

POD LASEM

Spojrzę ja rankiem spojrzę wieczorem
Z tej jedlinowej górki:
Aż ci tu niebo płynie jeziorem,
Całe w różane chmurki...
Gdzieś światłość bije, gdzieś dzień przep[...]
Przez gąszcze, przez wyręby,
A tam coś szepce, skarży się, gada
Między starymi dęby.
W modre się koła woda rozpryska,
Szuwarem ptactwo pluszcze;
Do wody jeleń przez wrzosowiska,
Przez dzikie czesze puszcze.
Tam — trąbkę słychać!... Echo gra w [...]
Dalekie padły strzały...
A jeleń stanął, podniósł poroże,
W głos się zasłuchał cały.
A i mnie serce na gwałt kołacze,
A tętna warem biją...
Może usłyszę, może obaczę,
Że nasze lasy żyją!
Cisza... Zapadły szmery i echa,
Po lesie wskroś idące;
Tylko się błękit świeży uśmiecha,
A z liści kapie słońce...



Leopold Staff

Deszcz majowy

Słońce świeci, deszczyk pada,
Czarownica się podkrada.

Chodźcie, prędzej dzieci!
Z nieba złoty deszczyk leci.
Maj na ziemi! Deszcz o wiośnie
Kogo zmoczy, ten urośnie!
Świeżą trawę skropi rosą,
Będziem po niej biegać boso,
Będziem wstrząsać mokre drzewa:
Niech nas zlewa, niech nas zlewa!

Rosi deszczyk nam na głowy
Srebrny, złoty, brylantowy.
Iskry, perły i diamenty
Lecą z chmury uśmiechniętej.
To klejnoty, a nie deszcze...
Jeszcze, jeszcze... Jak szeleszcze,
Szepce, szemrze, szumi, śpiewa...
Trawy cieszą się i drzewa.

Róże w bieli, w złocie, w pąsie
Błyszczą, świecą, lśnią i skrzą się;
Kwiaty modre, żółte, białe
I czerwone w kroplach całe.
Mlecze, jaskry, niezabudki,
Dzwonki, fiołki i stokrótki,
Kwiaty pól i kwiaty-matki:
Dziatki, bratki i bławatki,
Wszystko razem w żywej rzeszy,
Dżdżem się cieszy, dżdżem się śmieszy...
...A po ścieżce skacze żaba...
Kto się boi, ten jest baba!

Mkną jaskółki z ostrym świrem,
Pachnie wkoło mokrym żwirem,
Pachnie w krąg mokrymi liśćmi...
— „Nuże, dzieci, do dom iść mi!"
Nie pójdziemy! Wolim w pole!
Tchórze noszą parasole!
Mazgaj, kto zostanie suchy,
A do domu chcą piecuchy!

Słońce świeci. Deszcz o wiośnie
Kogo zmoczy, ten urośnie.
Siedmiobarwna w niebie tęcza,
Niebo z ziemią się zaręcza.
A na tęczy wodna panna
Sieje perły: kwiatom manna!
Promieniste czesze sploty...
Słońce lśni, czy włos jej złoty?...

Słońce świeci, deszczyk pada,
Czarownica dziwy składa.

Rublem się nie wykupisz... A słuchaj!... a słuchaj!... — powtarzał, okładając ją pięściami.

— O dla Boga!... — wołała dziewka.

— A słuchaj!... A słuchaj, co ci każę..

Nagle puścił dziewuchę, czując, że go ujęła za kark potężna ręka. Z trudnością odwrócił głowę i zobaczył roziskrzone oczy Michałka.

Czeladnik był chwat Mazur, więc grzebnął Michałka pięścią w łeb, aż mu w uszach zadzwoniło. Ale chłop nie popuścił mu karku. Owszem, ścisnął jeszcze lepiej.

— A uduś mnie, ty złodziejski portrecie... to zobaczysz! — stęknął chrapliwym głosem czeladnik.

— To jej nie bij! — rzekł chłop.

— Nie będę — mruknął i wysadził język.

Michałek otworzył garść, a czeladnik aż się zatoczył. Złapał kilka razy powietrze, a potem przemówił:

— Kiedy nie chce, żebym ją bił, to niech za mną nie chodzi. Lubi mnie, to i owszem, ale ja biję, bo mam taki obyczaj!... Co mi po dziewce, żeby jej walić nie można?... Niech idzie na złamanie karku!

— To pójdzie... Wielka rzecz! — odparł chłop.

Ale dziewucha złapała go za ręce.

— Daj ty już spokój — mówiła do Michałka drżąc i ściskając go. — Nie mieszaj się między nas...

Chłop oniemiał.

— A ty chodź do domu — rzekła do czeladnika, biorąc go pod ramię. — Co cię tam ma kto poniewierać na ulicy...

Czeladnik wyrwał się jej i rzekł ze śmiechem:

— Idź sobie do niego! On cię nie będzie bił... On ci przecie pieniądze dawał...

— Idź... daj mi tam spokój... — ofuknęła dziewucha i poszła naprzód.

— Widzisz, z babą trzeba jak z psem!... — rzekł czeladnik, wskazując dziewuchę. — Wal ją, a ona za tobą w ogień pójdzie...

I zniknął. Tylko w ciszy nocnej rozlegał się jego śmiech złośliwy.

Chłop stał, spoglądał za nimi, przysłuchiwał się. Następnie wrócił między rusztowania i patrzał na to miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą siedziała dziewucha.

W głowie czuł zamęt, a piersiami nie mógł tchu złapać. Ledwie co powiedziała mu, że tylko jego będzie lubiła — i naraz odeszła. Dopiero co on był tak szczęśliwy, tak było mu dobrze z żyjącą istotą, jeszcze z dziewuchą, a teraz — jak pusto i smutno.

Dlaczego ona odeszła?... Juści dlatego, że taka jej wola. jej się podobało!... Cóż on na to poradzi, chociaż jest dobry · ny?... Instynktownie szanował jej przywiązanie do czeladnika,

gniewał się, że dana mu obietnicę złamała, nie myślał narzucać gwałtem swoich uczuć. Ale pomimo to tak mu było żal jej, tak było żal...

Wyżartymi przez wapno rękoma otarł oczy i podniósł swoją parciankę, rozrzuconą na stosie cegieł i jeszcze jakby ciepłą. Wyszedł znowu na ulicę, postał tam. Nic nie widać, tylko wśród mgły połyskują czerwone ogniki latarń.

Wrócił między chłodne mury i legł na ziemi. Ale zamiast spać, wzdychał ciężko, samotny, tęskniący do swojej dziewuchy.

Do swojej, bo ona przecie sama powiedziała mu, że tylko jego będzie lubiła.

Nazajutrz wziął się chłop, jak zwykle, do roboty.

Ale szła mu niesporo. Był znużony, a i ten budynek jakoś mu obmierzł. Gdzie stąpił, czego się dotknął, na co spojrzał, wszystko przypominało mu dziewuchę i gorzki zawód. Ludzie także kpili z niego i wołali:

— A co, głupi Michałku, prawda, że drogie dziewki w Warszawie?

Drogie, bo drogie! Chłop wydał na swoją wszystkie oszczędności, przymierał z głodu, nic sobie nie sprawił, nie miał z niej żadnej pociechy, i jeszcze go tak brzydko opuściła.

Źle mu tu było, wstyd. Więc gdy usłyszał, że w Warszawie lepiej płacą pomocnikom mularskim, wybrał się tam pierwszy raz. Szedł za jednym czeladnikiem, który obiecał zaprowadzić go na ulicę, gdzie najwięcej stawiają domów.

Wybrali się wczesnym rankiem i tęgi kawał czasu sunęli się do Wisły. Chłop, kiedy zobaczył most, aż gębę otworzył. Na tę chwilę i dziewucha wywietrzała mu z głowy.

Przy budce strażniczej zawahał się.

— Co ci to? spytał ów czeladnik.

— Nie wiem, panie, czy mnie tędy puszczą? — odparł Michałko.

— Głupiś! — zgromił go czeladnik. — Jakby cię kto zaczepił, to mu powiedz, że idziesz ze mną!

— Juści prawda — pomyślał chłop i zdziwił się, że mu taka odpowiedź pierwej nie przyszła do głowy.

Potem dziwił się łazienkom i berlinkom, że nie toneły na wodzie, choć wielkie, a potem nie mógł dać wiary, że cały most był — z czystego żelaza.

—Musi w tym być jakieś złodziejstwo — mówił do siebie. — Tyle żelaza, to chyba na świecie nie ma!...

Tak sobie szli, czeladnik i Michałko, jeden za drugim, przez most, przez Nowy Zjazd, przez ulice. Koło Zamku chłop zdjął czapkę i przeżegnał się, myśląc, że to kościół. Przed Bernardynami mało go omnibus nie rozjechał. Przed figurą Matki Boskiej obok

Wydał już rubla, nie używszy nic dobrego. Sypiał pod p...anami i tesknił do towarzystwa ludzkiego, bo nie miał do kogo gęby otworzyć.

Przyszła mu myśl, że może by lepiej wrócić do domu? Więc pytał przechodniów: gdzie tu do kolei? Idąc za ich wskazówkami, trafił na kolej, ale — nie na swoją.

Zobaczył jakąś stację wielką, ludną i pełno domów wkoło niej, a szyn ani śladu.

Zmieszał się bardzo i zląkł, nie wiedząc co się stało? Aż mu dopiero jakaś litościwa dusza wytłumaczyła, że są jeszcze inne koleje, — ale — za Wisłą.

Teraz przypomniał sobie, że szedł tu przez most. Więc przenocowawszy gdzieś w rowie, pytał nazajutrz o drogę do mostu. Opowiedzieli mu dokładnie: gdzie trzeba iść prosto, gdzie na lewo, a gdzie na prawo i gdzie skręcić. Zapamiętał sobie wszystko, ale jak zaczął iść i skręcać, tak trafił do Wisły, a mostu nie znalazł.

Wrócił tedy ku miastu. Na nieszczęście, deszcz zaczął padać. Ludzie chowali się pod parasole, a kto parasola nie miał, uciekał. Michałko nie śmiał na taką ulewę zaczepiać przechodniów i pytać o drogę.

W czasie największej nawałnicy stanął pod murem skulony, zziębły w swojej przemokłej parciance, i pocieszał się tym, że deszcz choć umyje mu bose nogi.

I gdy tak stał pobladły, a z długich włosów woda spływała mu za koszulę, zatrzymał się przed nim jakiś pan.

— A co to, ubogi? — zapytał pan

— Ni.

— I nie zimno ci?

— Ni.

— Osieł jesteś! — mruknął pan.

A potem dodał:

— Ale dziesiątkę byś wziął?

— Jakby pan dali, tobym wziął.

Pan dał mu złotówkę, i odszedł, mrucząc.

Potem znowu zatrzymał się, patrzył na chłopa, jakby wahał się, ale nareszcie poszedł naprawdę.

Michałko trzymał w garści złotówkę i mówił do siebie zdziwiony:

— Nie bój się, jakie to tu są dobre panowie!...

Wtem przyszło mu na myśl, że taki dobry pan może by mu pokazał drogę do mostu?... Ale — już było za późno.

Noc nadeszła, zapalono latarnie, i deszcz się wzmógł. Chłop szukał ulic, gdzie było najciemniej. Skręcił raz i drugi. Spostrzegł

nowe budowle i nagle poznał ulicę, na której przed kilku dniami pracował.

Oto tu bruk się kończy. Tu parkan. Tam skład węgli, a tam — jego dom. W kiku oknach palą się światła, a przez otwartą bramę widać niewykończone oficyny.

Chłop wszedł na podwórze. Gdzie jak gdzie, ale tu sprawiedliwie należał mu się nocleg. Przecie on ten dom budował.

— Hej! hej! a gdzie to? — krzyknął za nim, od schodów, człowiek odziany w tęgi kożuch.

Musiało już być chłodno na dworze.

Michałko odwrócił się.

— To ja — rzekł. Idę spać do piwnicy.

Człowiek w kożuchu oburzył się:

— A cóż to dziadowski hotel, żebyście noclegi odprawiali?

— Ja tu przecie robiłem całe lato — odparł zafrasowany chłop.

W sieni ukazała się stróżowa, niespokojna o męża.

— Co się tu dzieje?... Kto to?... Może złodziej?... — pytała.

— I, nie! Tylko ten oto gada, że robił przy fabryce, więc mu się tu nocleg należy.... Durnowaty!...

Michałkowi zaświeciły oczy. Roześmiał się i pobiegł do stróża.

— To wy z naszej wsi? — zawołał przejęty radością.

— A bo co? — spytał stróż.

— A bo tak na mnie wołacie, jak w naszej wsi... Ja przecie „durny Michałko!"

Stróżowa zachichotała, a jej mąż wzruszył ramionami.

— Żeś ty durny, to widać — rzekł. — Ale ja nie ze wsi, ino z miasta... Z Łapów! — dodał takim tonem, że aż zesmutniały chłop westchnął.

— Oj! oj! To pewnie musi być takie miasto wielkie, jak Warszawa?

— Takie, nie takie — odparł stróż — ale zawsze miasto porządne.

Po chwili milczenia rzekł:

— A ty swoją drogą wynoś się, bo tu sypiać nie wolno.

Chłopu ręce opadły. Żałośnie spojrzał na stróża i spytał:

— Gdzież ja pójdę, kiedy tak leje?

Trafność tej uwagi uderzyła stróża. Juści prawda: dokąd on pójdzie, kiedy tak leje?

— Ha! — odparł — to i zostań, kiedy tak leje. Ino niech ci się w nocy nie zechce kraść. A jutro, zmykaj skoro świt, żeby cię gospodarz nie wypatrzył. Bo to bystry pan!

Michałko podziękował, poszedł do oficyn i po omacku wlazł do znajomej piwnicy.

W nowym domu został na nocleg Michałko i — dziewucha.
— Nie idziesz? — spytał ją zdziwiony.
— Dokądże pójdę, kiedy powiedział, że mnie wygna!...
Teraz dopiero Michałko zaczął się czegoś domyślać.
— Toś ty z nim siedziała? — rzekł z odcieniem żalu w głosie.
— A jużci — szepnęła zawstydzona.
— I jemuś wszystek swój zarobek oddawała, choć cię bijał?...
— A ino...
— Pocóżeś ty tak paskudnie robiła?...
— Bom go lubiła — odparła cicho dziewka, kryjąc się między słupy rusztowań.
Chłopu stało się tak, jakby go kto nożem kolnął. Niedarmo ludzie śmieli się z niego!...
Michałko przysunął się do dziewki.
— A teraz nie będziesz go lubić? — zapytał.
— Nie! — odparła i zaczęła rzewnie płakać.
— Ino mnie będziesz lubić?
— Tak.
— Ja cię nie będę bijał, ani twoich pieniędzy zabierał.
— Juści prawda!
— Ze mną będzie ci ładniej...
Dziewucha nie odpowiadała nic, tylko płakała jeszcze mocniej i trzęsła się.
Noc była chłodna i wilgotna.
— Zimno ci? — spytał chłop.
— Zimno.
Posadził ją na kupie cegieł, szlochającą. Zdjął parciankę i otulił dziewuchę, a sam został w jednej koszuli.
— Nie płacz... nie płacz!... — mówił. — Tylko jedną noc przesiedzisz tak. Masz wreszcie rubla, to jutro wynajmiemy sobie stancję, a spódniczynę ja sam kupię ci za swoje. Ino nie płacz...
Ale dziewucha nie zważała na to, co mówił Michałko. Podniosła głowę i słuchała. Zdawało jej się, że z ulicy dolatuje odgłos znajomych kroków.
Stąpanie zbliżało się. Jednocześnie ktoś zaczął gwizdać i wołać:
— Choć do domu... Tyl... Gdzie tam jesteś?
— Tu jestem! zawołała dziewucha zrywając się.
Wybiegła na ulicę, gdzie stał czeladnik.
— Tu jestem! — powtórzyła.
— A pieniądze masz? — spytał czeladnik.
Mam! O tu... Naści! — rzekła, podając mu rubla.
Czeladnik schował rubla do kieszeni. Potem schwycił dziewkę za włosy i zaczął ją bić, mówiąc:
— A na drugi raz słuchaj się, bo cię na próg nie wpuszczę...

Dobroczynności, chciał uklęknąć i mówić pacierz, tak, że ledwie odciągnął go czeladnik.
Na ulicach hałas, powozów szeregi, ludzi tłum. Michałko jednym ustępował z drogi, na innych wpadał i aż bladł ze strachu, żeby go nie wyprali. W końcu, w głowie mu się na szczęt zamąciło — i zgubił czeladnika.
— Panie!... panie!... — począł krzyczeć zrozpaczony i pędem biegł przez ulicę.
Ktoś go zatrzymał, mówiąc:
— Cicho ty sobako!... Tu krzyczeć nie wolno!
— A bo mi mój pan zginął!
— Jaki pan?
— Czeladnik mularski.
— O to pan!... A gdzież tobie potrzeba?
— Tam, gdzie dom murują...
— Jaki dom?
— Taki... z cegły — odparł chłop.
Oi głupi!... No, i oi tutaj dom murują... I tam i tu!
— Kiedy nie widzę...
Wzięto go za ramię i zaczęto pokazywać.
— O patrz! Tu jeden dom budują... Tu drugi...
— Aha! ha! — rzekł Michałko i poszedł do tego drugiego, bo nie trzeba było przebiegać przez ulicę.
Dobrawszy się na miejsce, zapytał o czeladnika. Tu go jednak nie znalazł, więc wskazano mu inny dom. Ale i tam o czeladniku Nastazym nie słyszano; musiał przeto chłop iść dalej.
Tym sposobem obiegł kilka ulic i obejrzał kilkanaście rozpoczętych budowli, pytając w duchu: gdzie mieszkają ci ludzie, co im dopiero teraz domy budują?
Stopniowo oddalał się od środka miasta. Gwar uliczny słabnął, przechodnie ukazywali się rzadziej, powozów prawie nie było. Za to liczba rusztowań, stosów cegieł i czerwonych murów powiększyła się.
Chłop stracił już nadzieję znalezienia czeladnika i pomyślał
Wstąpił do pierwszej fabryki przy drodze, stanął między robotnikami i patrzał. Czasami wmieszał się do rozmowy, albo komu usłużył. Jednemu pomógł układać cegłę, drugiemu podał szaflik, a tym, którzy gracowali wapno, powiedział, że nie tak się robi tylko tak. I zaraz pokazał, aż ochlapał majstra od stóp do głowy.
— Co się tu kręcisz, kundlu jakiś? — zapytał go pisarz.
— Roboty szukam, panie.
— Tu nie ma dla ciebie roboty.
— Nie ma teraz, to może znajdzie się potem. A państwu przecie nie ubędzie, jak któremu pomogę...
Pisarz, sprytna sztuka, zmiarkował, że chłop nie musi pach-

nąć grosza. Wyjął swoją książeczkę, ołówek, zaczął przekreślać, rachować — i w końcu przyjął Michałka.
Ludzie mówili, że zarabiał na nim dwadzieścia groszy dziennie — e x t r a.
W tej fabryce był chłop do jesieni. Z głodu nie umarł, za nocleg nie zapłacił, ale nawet butów sobie nie kupił. Tyle tylko, że upił się parę razy przy świętej niedzieli, jak wieprzak. Chciał nawet awanturę zrobić w szynku, ale mu czasu zabrakło, bo go wyrzucili za drzwi.
Dom rósł jak rzeżucha. Jeszcze oficyn nie wykończyli mularze, a już front był dachem obity, otynkowany, oszklony, i nawet ludzie zaczęli się sprowadzać.
W końcu września rozpadały się deszcze. Robotę przerwano i pomocników odprawiono. W ich liczbie był Michałko.
Pisarz z tygodnia na tydzień urywał mu coś z płacy, mówiąc, że razem odda. Gdy zaś przyszedł obrachunek ostateczny, chłop, choć niepiśmienny, zmiarkował, że go chyba pisarz oszwabił. Dał mu trzy ruble, a należało się z pięć, albo i ze sześć.
Michałko wziął trzy ruble, zdjął czapkę i zaczął skrobać się w głowę, przestępując z nogi na nogę. Ale pisarz był tak zajęty swoją książeczką, że ledwie w dziesięć pacierzy spostrzegł chłopa i spytał go surowo:
— No, czego jeszcze chcesz?
— Musi, panie, mnie się więcej należy — rzekł chłop z pokorą.
Pisarz zaczerwienił się. Wlazł na Michałka, potrącił go pięściami i powiedział:
— A paszport ty masz?... Coś ty za jeden?...
Michałkowi zamknęło gębę; pisarz mówił dalej:
— Ty może myślisz, chamski gnacie, żem ja cię nakręcił?...
— A ino...
— Więc chodź ze mną na policję, a ja ci tam dokumentnie pokażę, żeś ty złodziej i obieżyświat...
Paszport i policja zaniepokoiły Michałka. Rzekł zatem:
Niech tam moja krzywda będzie panu pisarzowi na zdrowie!
I opuścił fabrykę.
A że widać i pisarza nie bardzo ciągnęło do policji, choć go tam znali, więc skończyło się na strachu...
Chłop znalazł się teraz, jak w szczerym polu. Minął swoją ulicę, wszedł na drugą i trzecią wszędzie wstępując, gdzie zobaczył czerwone ściany i parę słupów wbitych w ziemię. Ale roboty były już ukończone, albo kończyły się a gdy pytał: czy go tu nie przyjmą? — nawet nie odpowiadano.
Przełaził tak jeden dzień i drugi, omijając stójkowych, żeby go nie zaczepili o paszport. Garkuchni z ciepłą strawą nie mógł znaleźć, więc żył kiszkami ze krwi i słoniny, chlebem, śledziem, a popijał wódką.

Rozłożył skostniałe z zimna ręce, wykręcił zmoczoną parciankę i legł na okruchach cegieł i na wiórach, które sobie dawniej zniósł w to miejsce.
Gorąco mu nie było, owszem — nawet trochę chłodno i mokro. Ale on od dziecka przywykł do nędzy, więc na obecne niewygody wcale nie zważał. Gorzej go nudziła myśl: co począć? Czy szukać roboty w Warszawie? Czy wracać do domu? Jeżeli szukać roboty, to gdzie i jakiej? A jeżeli wracać do domu, to którędy i po co?
Głodu nie obawiał się. Miał przecie dwa ruble, a zresztą — albo głód dla niego nowina?...
— Ha! wola Boska — szepnął.
Przestał kłopotać się jutrem i cieszył się dniem dzisiejszym. Na dworze deszcz lał ciurkiem. Jakby to źle było spać dziś w rowie, a jak porządnie jest tutaj!
I zasnął zwyczajnie, jak strudzony chłop, który gdy mu się co przyśni, to mówi, że go nawiedzały dusze.
A jutro... Będzie, co Bóg da!
Z rana wypogodziło się nawet błysnęło słońce Michałko jeszcze raz podziękował stróżowi za nocleg i wyszedł. Był zupełnie rześki, choć mu się od wczorajszego deszczu lepiły włosy, a parcianka stężała jak skóra.
Chwilę postał przed bramą, namyślając się, dokąd iść: w lewo, czy w prawo? Na rogu zobaczył otwarty szynk, więc wstąpił na śniadanie. Wypił duży kielich wódki, i weselszy, powlókł się w tę stronę, gdzie było widać rusztowania.
„Czy szukać roboty? Czy wracać do domu?" — myślał
W tem gdzieś niedaleko, rozległ się huk, podobny do krótkiego grzmotu; potem drugi, głośniejszy.
Chłop spojrzał.
O paręset kroków, na prawo, widać było szczyty rusztowań, a nad nimi jakby czerwony dym.
Stało się coś niezwykłego. Michałka ogarnęła ciekawość. Popędził w tamtą stronę, pośliźgując się i brnąc w kałużach.
Na brukowanej ulicy, gdzie stało ledwie kilka domów, kręcili się strwożeni ludzie. Krzyczeli i pokazywali rękoma niewykończoną budowlę, przed którą leżały deski, połamane słupy i świeże gruzy. Nad wszystkim unosił się czerwony pył ceglany.
Chłop przybiegł bliżej. Tam już zobaczył, co się zdarzyło. Oto — nowy dom upadł.
Cała jedna ściana rozsypała się od góry do dołu, a druga w większej swej części.
W poszczerbionych murach wisiały futryny, a duże belki, przeznaczone do dźwigania sufitów, opadły, pogięły się i potrzaskały jak wióry.
W oknach sąsiednich domów ukazały się zalęknione kobie-

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 87) Film o światowym rozgłosie „CYRK".

„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 108) Film produkcji amerykańskiej „DR. KILDARE".

„WISŁA" (Przejazd 1) „SREBRNA FLOTA"

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „DNI I NOCE"

„GDYNIA" (ul. Przejazd 2) „KAPRYS MILIONERKI".

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) „PRAWO PROFESORA LINDSEYA"

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ".

„HEL" (ul. Legionów 2-4 „KAPRYS MILIONERKI".

„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „GRZESZNICY BEZ WINY".

„PRZEDWIOŚNIE", (ul. Żeromskiego 74-76) „ZŁOTA MASKA"

„TATRY" (Sienkiewicza 40) „ZŁOTA MASKA"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) „MŚCICIELE LUDOWI"

„BAJKA" (Franciszkańska 31) „MUZYKA I MIŁOŚĆ"

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „OSTATNIE OSTRZEŻENIE".

„ROMA" (Rzgowska 84) „ZBIEG Z SAN QUENTIN".

„ZACH[illegible] (ul. Zgierska 26) „DWAJ [illegible]"

[illegible] abianicka) „[illegible]"

„[illegible]" ul. Marsz. Stalina 1 (Główna) „[illegible] FLOTA".

„ŚWIT" ([illegible] Rynek 5) „[illegible] TAŃCZY".

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowej zgłaszać się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13-ej.

NOWA WYSTAWA OBRAZÓW W MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI

W dniu 1[illegible] maja rb. o godz. 12 w Miejskiej Galerii Sztuki nastąpi otwarcie nowej wystawy obrazów.

Będzie to wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego pod tytułem: „600-letnia Warszawa w Przeddzień Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku".

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Krawczyk Józef. — Bądźcie spokojni. Bandyci NSZ-owscy zawisną na szubienicy, a miejsce szubienicy, to rzecz obojętna.

Ob. Szymański Konstanty. — O ofiarach poniesionych przez naród w walce z hitleryzmem, musimy pisać bezustannie.

Ob. Kolendo. — Jeżeli nie macie żadnych znajomych w PPR i chcecie wstąpić do tej partii, to powinniście zacząć przychodzić na zebrania w lokalach dzielnic w charakterze sympatyka. W ten sposób poznacie ludzi i ludzie Was poznają. Wtedy będziecie mieli ułatwiony dostęp do partii.

Ob. Różalska F. — Argumenty Wasze są tylko na pozór słuszne. Ludzie pracujący muszą lepiej odżywiać się od niepracujących. W przeciwnym wypadku grozi nam spadek wydajności pracy i ogólny upadek gospodarczy.

Które domy mogą być przyłączone do miejskiej sieci wodociągowej

W związku z napływającymi zapytaniami w sprawie sposobu i kosztów przyłączenia nieruchomości do miejskiej sieci wodociągowej Dyrekcja „Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi" komunikuje co następuje:

I. Do miejskiej sieci wodociągowej mogą być przyłączone posesje, które są położone na terenie miasta, zawartym między ulicami: Pomorska na całej długości, Plac Wolności, 11-go Listopada do Cmentarza, Cmentarną do Jerzego, Jerzego do 11-go Listopada, Żeligowskiego do Legionów, Legionów do Lipowej, Lipową do Andrzeja, Andrzeja do Żeromskiego, Żeromskiego do Bandurskiego, Bandurskiego, Stalina (Główna) do Wodnej, Wodną do Daszyńskiego (Przejazd), Daszyńskiego do Tramwajowej, Tramwajową do Narutowicza, Narutowicza do Kopcińskiego (Zagajnikowej), Kopcińskiego do Pomorskiej, oraz ul. Piotrkowską na całej długości od Pl Wolności do Pl. Leonarda.

II. Administracja nieruchomości, która ma być przyłączona do miejskiej sieci wodociągowej winna:

1. Skierować pismo do Dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi z prośbą o odrys rurociągu wodnego leżącego przed daną posesją wnosząc równocześnie opłaty w wysokości 300 zł. + 10 zł.

2. Na podstawie otrzymanego odrysu zlecić wykonanie projektu nowej lub uzupełnienie istniejącej (jeśli jest w dobrym stanie) mowej sieci wodociągowej wraz z przyłączeniem na ulicy.

3) Złożyć w Inspekcji Sieci „Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi" ten projekt w trzech egzemplarzach (oryginał i dwie światłoczułe kopie) wraz z podaniem o zatwierdzenie i opłatami w wysokości 100 zł. licząc na każdą sekcję oryginału 210 × 297 mm + 10 zł.

4. Wpłacić do kasy Dyrekcji „Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi" ulica Wierzbowa 52 lub w Inspekcji Sieci ul. Armii Ludowej (P. O. W.) 28 w godz. od 9—13 zaliczkę wymienioną w pozwoleniu załączonym do zatwierdzonego projektu.

5. Zlecić wykonanie tej instalacji koncesjonowanej firmie instalacyjnej zawiadamiając o tym Inspekcię Sieci Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi.

Po ukończeniu robót Dyrekcja „Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi" wystawi szczegółowy rachunek za wykonane przez siebie roboty i zużyte materiały (na terenie ulicy od rurociągu wodnego do wodomierza włącznie w celu rozliczenia się z wpłaconej do kasy Dyrekcji przez Administrację nieruchomości zaliczki (pkt. 4).

ODSZCZURZANIE MIASTA

Nie tylko władze, ale i społeczeństwo zwróciło uwagę na nadmierne rozmnożenie się szczurów, które wprost stają się plagą naszego miasta i zachodzi konieczność zwalczania ich i to jak najskuteczniej i jak najprędzej.

Jednakże walka ze szczurami nie może być podjęta wcześniej aż z naszych ulic, placów, a szczególnie podwórek znikną nagromadzone kupy śmieci i nieczystości; żerowiska i wylęgarnie tych szkodliwych gryzoniów.

Jak wiemy, maj jest „Miesiącem Czystości" w Łodzi, władze miejskie przystąpiły do uporządkowania miasta, wydały szereg zarządzeń, mobilizują wozy i samochody do wywózki śmieci oraz beczkowozy do wywożenia fekalii, czynią wszystko, by miasto oczyścić z nagromadzonych brudów i w przyszłości nie dopuścić do powstawania nowych zasp śmieci i w wysiłkach swych liczą na pomoc społeczeństwa, spodziewając się że ogół obywateli powita z uznaniem zamierzenia Zarządu Miejskiego i ze swej strony przyczyni się do powodzenia akcji „Miesiąca Czystości".

Do końca maja znikną kupy śmieci, nieczystości, odpadków i gruzów z podwórek i ulic i z początkiem czerwca Oddział Sanitarny Wydziału Zdrowia przystąpi do akcji odszczurzania miasta i by dała ona spodziewane rezultaty, konieczny jest współudział wszystkich mieszkańców miasta. W szczególności pamiętać należy, by nie wyrzucać ze śmieciami odpadków jedzenia, by śmieci wrzucać do śmietników oraz by wszystkie domy posiadały dostateczną ilość blaszanych śmietników z pokrywami, które można zamówić w Zakładzie Oczyszczania Miasta przy ul. Łagiewnickiej 63.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P.

Dziś i jutro **„Zemsta"** Fredry z Leszczyńskim, Węgrzynem i Grabowskim.

TEATR POWSZECHNY TUR.

Codziennie **„Szelmostwa Skapena"** Moliera z Jackiem Woszczerowiczem w roli głównej.

TEATR NA PIĘTERKU (Studio Muzyczne, Traugutta 1)

Codzinenie o godz. 19 min. 30 **„Freuda teoria snów"** Cwojdzińskiego z udziałem Romanówny i Kreczmara.

SZTUKA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA W TEATRZE KAMERALNYM DOMU ŻOŁNIERZA

W poniedziałek przedstawienie o godz. 20-ej nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia", jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielicka, Janina Darczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. Reżyserował Erwin Axer. Dekoracje — Jan Rybkowski. Kasa czynna od godz. 15, w niedziele i święta od godz. 10-ej.

UWAGA DZIECI!

Już w najbliższych dniach ukaże się nakładem Spółdzielni Wydawniczej ŁÓDZKI INSTYTUT WYDAWNICZY pismo

Przygoda

TYGODNIK DLA DZIECI

W pierwszym numerze:

powieść Jana Brzechwy — PODRÓŻE PANA KLEKSA

historyjka obrazkowa — PRZYGODY RYCERZA SZAŁAWIŁY

bajka — DZIEŃ I NOC Marii Kędziorzyny itd.

Współpracują najwybitniejsi literaci i graficy: Władysław Broniewski, Jan Brzechwa, Maria Kędziorzyna, Lucyna Krzemieniecka, Zofia Fijałkowska, Anna Świrszczyńska, Jan Marcin Szancer, Maria Zarębińska i inni.

POWIEŚĆ — FANTAZJA — PRZYGODA — POEZJA — HUMOR.

CENA 4 ZŁ.

Książki dla dziatwy pracowników elektrowni łódzkiej

Koło Ligi Kobiet przy elektrowni miejskiej urządziło podczas uroczystości Święta Pracy i Oświaty zabawę dla dzieci pracowników.

W pięknie udekorowanej Świetlicy przygrywała dzieciom orkiestra pod dyrekcją ob. Jana Piotrowskiego. Uroczystość rozpoczęło przemówienie do młodzieży ob. Saniewskiej Anny, która podkreśliła znaczenie Święta Pracy w demokratycznej Polsce oraz 155-ej Rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Następnie dzieci popisywały się na scenie, deklamacją, grą i tańcem.

Punktem kulminacyjnym zabawy było rozdanie książek, daru Dyrekcji Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego i Dyrekcji Elektrowni Łódzkiej.

Na koniec rozbawiona i roztańczona dzieciarnia w marszu powędrowała do udekorowanej zielenią jadalni na smaczny podwieczorek.

Na widok wieńca uśmiechniętych i szczęśliwych twarzy, pochylonych nad stołem wyrywały się z ust słowa: „Dajmy każdemu dziecku w Polsce demokratycznej dużo radości, słońca i zabawy. Twórzmy dla dzieci przedszkola o dużych i jasnych salach. Dbajmy o zdrowie każdego dziecka, bo jest ono podstawą naszego narodu".

A. Chojnacka

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek, 13 maja 1946 r.

5.57 z Krakowa sygnał czasu, 6.00 Kalend. histor., 6.05 Muzyka, 6.15 Poranna rozmowa ze słuch., 6.30 Muzyka, 6.45 z W-wy Dziennik por., 7.05 Progr. na dzisiaj, 7.10 z Poznania gimnastyka, 7,20 Muzyka, 7.45 z W-wy Powtórzenie najważ. wiadom. dzien. por., 7.50 Muzyka, 8.30 z Łodzi Skrz. poszukiwania rodzin, 8.45 Codz. odc. prozy: „W pustyni i w puszczy" — pow. H. Sienkiewicza, 9.00 Rozmaitości, 9.10 Program na dzisiaj, 9.15 Przerwa, 11.57 z Krakowa Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.05 z W-wy „Na ziemiach odzyskanych", 12.20 Koncert, 12.40 „Z życia narodów słow.", 12.50 z Bydgoszczy koncert, 13.50 z W-wy „10 min. poezji", 14.00 Dzien. popołudniowy, 14.30 Inform., 14.40 z Łodzi — Płyty, 14.55 „Dialogi kinomanów" w układzie red. Zbigniewa Pitery i red. Leona Bukowieckiego, 15.05 Rezerwa, 15.10 Koncert rozrywk. w wyk. Barbary Sawickiej i Józefa Katina — piosenki, akomp. Wanda Klimowiczowa, 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji, 15.35 Skrzynka radiotechn. w oprac. inż. Bernarda Klimaszewskiego, 15.45 Płyty, 16.00 z W-wy audycja dla dzieci, 16.20 Koncert, 16.40 Audycja dla młodzieży, 16.55 z Krakowa Kwadrans autorski Jerzego Bobra, 17.10 z W-wy Koncert solistów, 17.30 z Łodzi Recital fortepian. Emilii Rogalskiej, 17.55 Audycja dla robotn.: 1) Koncert ork. dętej I. K. Poznańskiego w Łodzi, 2) Koncert Ork. Salonowej Elektrowni Łódzkiej pod dyr. J. Piotrowskiego, 18.30 z W-wy Nauka przy głośniku, 19.00 z Krakowa Sylwetki współczesnych kompozyt. polskich — Ant. Czałowski, 19.30 z W-wy Dzien. wiecz., 20.00 Koncert, 20.45 z Krakowa Audyc. literacka, 21,00 z Łodzi Recital altówkowy prof. L. Szaleskiego, akomp. Janina Szaleska, 21.30 Koncert życzeń, 22.00 z Katowic Koncert rozrywkowy, 22,30 z Łodzi Komunikat o pogodzie, 22,35 Skrz. poszukiwania rodzin, 23.00 z W-wy Ostatnie wiadom. dzien., program na jutro, 23.35 z Łodzi Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

SPROSTOWANIE

W związku z zamieszczonym dn. 6 kwietnia na łamach „Głosu Robotniczego" obwieszczeniem Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 5 kwietnia 1946 roku w sprawie zatwierdzenia przez Miejską Radę Narodową przepisów miejscowych o normie zaludnienia mieszkań oraz o powołaniu do życia komitetów domowych na terenie m. Łodzi — Zarząd Miejski— Oddział Prasowy publikuje poniższe sprostowanie.

W § 1 p. 2

zamiast: „Lokal mieszkalny **1-izbowy z** kuchnią" —

winien brzmieć: „Lokal mieszkalny **1-pokojowy z kuchnią".**

w § 2 ustęp drugi

zamiast: „Również nie mogą być dokwaterowane w pokoju osoby różnej płci".

winien brzmieć: „Również nie mogą być dokwaterowane do pokoju osoby różnej płci".

w § 4 p. 1

zamiast: „1. Przy ustalaniu należnej stosownie do § 3 przepisów normy"

winien brzmieć: „1. Przy ustalaniu należnej stosownie do § 1 przepisów normy".

Lekarze

Dr. med. E. Mikulicz lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. BOL. ŁUCZAK, choroby ucha, gardła i nosa, przyjmuje 10 — 12, oprócz środy i soboty, Napiórkowskiego nr. 42.

DR. RATAJ Żurakowska z Warszawy specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr. 33 — przyjmuje od 3 — 6 pp.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM maszynę elektryczną do lodów. Wiadomość: Bednarz, ul. Narutowicza 70.

KUPUJEMY złom srebra w każdej ilości (monety). Godz. 8 — 15. Laboratorium Chemiczne pl. Wolności 2 m. 2 w podwórzu na lewo.

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA uczennica do pracowni krawiectwa damskiego, Nawrot 7 — 6

OGŁOSZENIA DROBNE

BUCHALTER(KA) samodzielny ze znajomością księgowości przebitkowej potrzebny do Działu Produkcji Film Polski, Narutowicza 69.

PRZYJMIEMY natychmiast: majst. w tkackich, podmajstrzych, tkaczy wykwalifikowanych oraz majstra oddziału przygotowawczego tkalni. Zgłoszenia przyjmuje: **Karolewska Manufaktura, Łódź, ul. Kątna 39/41.**

POTRZEBNY księgowy znający system przebitkowy i rutynowany mistrz farbiarski. Oferty — dawn. f. L. Plichal, Krzemieniecka 2.

POTRZEBNA zdolna kuśnierka i podręczna przy wykańczaniu futer, Piotrkowska 160 (sklep).

Różne

ELEKTROWSTRZĄSOWY gabinet leczniczy. Zawadzka 6, tel. 138-81, godz. 5 — 7.

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną na nazwisko Bondarewicz Bronisławy. Klonowa 36 — 7.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, książeczkę wojskową, przepustkę fabryczną Stankiewicza Józefa, Suwalska 1 — 56.

ZGUBIONO palcówkę Hess Zofii. Kątna 56.

ZGUBIONO palcówkę na nazwisko Rojewskiej Stefanii, Częstochowska 22.

ZGUBIONO 2 legit. tramwajowe, kartę rozpoznawczą Dobiel Marcjanny, Częstochowska 24 — 1.

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację szkolną Andrzejczak Eugenii, Karolewska 52.

ZGUBIONO palcówkę legit. Zw. Zaw. i decyzję mieszkaniową Buczek Marii, Kilińskiego 117 — 4-a.

ZGUBIONO palcówkę legit. PPR., legit. Czerwonego Krzyża, Zw. Zaw., punkty i inne papiery Grabarczyka Franciszka, Bałtycka 18 (Chojny).

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, legit. tramwajową za m-ce nieparzyste i kartę rejestracyjną rowerową Kołatka Józefa, Nowo-Zarzewska 2.

ZGUBIONO palcówkę na nazwisko Sochy Apolonii, 6-go Sierpnia 13.

SKRADZIONO legitym. tramwajową na m-ce nieparzyste Struś Marii, Julianowska 28.

SKRADZIONO palcówke i bilet tramwajowy Błaszczyk Antoniny.

KRONIKA ŁÓDZKA

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

Prof. Andrzej Boleski wygłosił odczyt p. t. „Stefana Żeromskiego ideologia narodowa i społeczna" dn. 12-go maja, o godz. 12-ej, w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Narutowicza 68, III-cie p., sala 61. Wstęp dla kształcącej się młodzieży 5 zł., dla innych 10 zł.

KOMITET DO WALKI Z RASIZMEM W ŁODZI

We wtorek 14 bm. w lokalu Klubu Demokratycznego, przy ul. Piotrkowskiej 89, o godzinie 18-ej odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetu Walki z Rasizmem.

Referat polityczny wygłosił Sekretarz Generalny Ligi Ogólnopolskiej ob. MAREK ARCZYŃSKI, poseł do Krajowej Rady Narodowej.

Ze względu na doniosłość tej inicjatywy, prosimy przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych o przysłanie swych przedstawicieli. Informacji udziela Sekretariat Kom. Wojewódzkiego Str. Demokratycznego, Piotrkowska 78, II p. front (tel. 216-56 i 121-67).

OTWARCIE PIERWSZEJ ŚWIETLICY TRANSPORTOWCÓW

Dnia 8 maja br. odbyło się otwarcie świetlicy Państwowego Przedsiębiorstwa Transportowego w Łodzi.

Na program uroczystości złożyły się przemówienia okolicznościowe, oraz w części koncertowej występy chóru, recytatorów i solistów.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, związków zawodowych, goście, oraz liczni pracownicy P. T. T.

Świetlica P. T. T. w Łodzi jest pierwszą świetlicą transportowców w Polsce.

WZNOWIENIE ODCZYTÓW NAUKOWYCH POLSKIEGO T-WA CHEMICZNEGO

Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Chemicznego, zreorganizowany po wojnie, wznawia obecnie swą działalność naukową. We czwartek dnia 16 maja o godz. 19-ej w lokalu Państwowego Zakładu Higieny przy ul. Wodnej 40 odbędzie się pierwsze posiedzenie naukowe, na którym profesor Uniwersytetu Łódzkiego Dr Ernest Sym w odczycie p. t. „O nowej metodzie badania metabolizmu drobnoustrojów" zreferuje wyniki swoich prac badawczych, prowadzonych w ciągu ostatnich kilku lat.

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

REKLAMY W URZĘDACH POCZTOWYCH

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi, Oddział Ogólny, przyjmuje zgłoszenia i zawiera umowy na umieszczenie reklam i ogłoszeń o charakterze handlowym w urzędach (agencjach) pocztowych.

WPŁACANIE NALEŻNOŚCI TELEFONICZNYCH

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi podaje do wiadomości, że wszystkie urzędy pocztowe łódzkie, z wyjątkiem U. P. Łódź 1 i Łódź 2, przyjmują opłaty telefoniczne na rachunek Urzędu Telefonów Miejskich w Łodzi, ul. Al. Kościuszki Nr. 12.

PRÓBKI TOWARÓW W RUCHU POCZTOWYM MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR

W ruchu pocztowym między Polską a ZSRR dopuszczone zostały do przewozu przesyłki listowe „próbki towarów" do wagi 2 kg w których można przesyłać drobne artykuły spożywcze, odzież i t. d. Zaleca się wysyłanie tych przesyłek jako poleconych.

ABSOLWENCI KURSÓW HANDLOWYCH — UWAGA!

Oficerowie, podchorążowie i szeregowi z Oflagu II c, którzy ukończyli w tym obozie Kursy Handlowe i Kursy Przysposobienia Kupieckiego winni zgłosić się do Powiatowej Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej w Łodzi, ul. Jaracza 11, pokój 46 po odbiór zalegalizowanych zaświadczeń w terminie od 1 czerwca do 1 lipca b. r.

ZOO KUPI SUKĘ DO KARMIENIA LWIĄTEK

W związku ze spodziewanymi urodzinami lwiątek, Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego kupi lub wypożyczy sukę, która oszczeni się około 10 czerwca rb.

Suka ta będzie użyta do karmienia młodych lwiątek, ZOO dobrze za nią zapłaci i zapewnia jej zwrot i bezpieczeństwo.

Oferty należy zgłaszać do ZOO, Łódź-Zdrowie, telefon 277-26.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Rembieliński — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Szlindenbuch — Srebrzyńska 67
Kasperkiewicz — Limanowskiego 1
Lipca — Piotrkowska 193

SZÓSTA AKCJA PREMIOWA DLA DZIECI CZYTELNIKÓW „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

KUPON NR. 5

Wyciąć i zachować.

Ze sportu

Bez zwycięzcy i pokonanego

zakończył się mecz Ł. K. S. - Z. Z. K. 3:3 (2:1)

Losowanie drugiej rundy mistrzostw piłkarskich kl. A sprawiło, że wczoraj byliśmy świadkami tego samego meczu, o którym pisaliśmy kilka dni temu.

Na tym samym boisku i o tej samej godzinie (stadion ŁKS-u, godz. 18) stanęły znów naprzeciwko siebie czerwona drużyna ŁKS-u i czarna kolejarzy ZZK., ażeby rozpocząć drugą turę rozgrywek.

Pogoda i publiczność dopisały, jak i pierwszym razem. Stadion znów zaroił się publicznością, tym razem około 10 tysięcy, nastawioną na nowe emocje.

Czwartkowe zwycięstwo kolejarzy (2:1) wszyscy mieli żywo w pamięci. Jedni i tym razem trzymali zakłady za zespołem kolejarzy, drudzy jednak wie rzyli w ich „odkucie się". Czerwoni, nauczeni smutnym dla nich czwartkowym doświadczeniem, tym razem nie czynili już eksperymentów ze swym składem, i wystąpili w dawnym swym szyku bojowym ze Styczyńskim w bramce, Czyżewskim i Grochowskim na obronie, Dawidowiczem, Pegzą i Koperą na pomocy, Sidorem Włodarczykiem, Łęczem, Baranem i Hogendorfem w ataku.

Skład kolejarzy przedstawiał się na stepującą: Depczyński, Gwoździński, Kudelski, Korporowicz, Miller, Jóźwik, Rzemigała, Żdzikut, Lewandowski, Koczewski, Kmin.

Rozpoczął grę ŁKS, a kolejarze dzięki Lewandowskiemu o mało co już w pierwszej sekundzie nie strzelili bramki dla ZZK. Już pierwsze minuty zapowiadają grę bez pardonu — ostrą. Tempo na początku szybkie. W 5 minucie Baran również był niedaleki od zdobycia bramki dla barw ŁKS-u Pomoc ŁKS-u gra teraz lepiej, aniżeli we czwartek. Piłka częściej znajduje się pod bramką kolejarzy. Ale pomimo przewagi w polu ZZK zdobył prowadzenie już w 7 minucie gry przez Lewandowskiego. Wypad Czarnych Koszul był niespodziewany i szybki, ale również szybko padła wyrównująca bramka ze strzału Barana.

Atak Czerwonych doskonale dzisiaj usposobiony, co chwilę zagraża bramce kolejarzy, powodując nieopisany entuzjazm wśród swoich zwolenników.

Po 15 minutach gry wynik brzmiał już 1:1.

20 minuta. Centro Sidora łapie Łęcz i z 5 metrów nieuchronnie strzela trzeciego gola zdobywając prowadzenie dla ŁKS-u 2:1.

Szybki atak Czerwonych wsparty przez dobrze grającą pomoc stwarzał co chwilę groźne sytuacje pod bramką kolejarzy, którzy przede wszystkim ustępowali ŁKS-owi w tym okresie gry właśnie szybkością.

W 30 minucie sytuacja nieco się zmieniła. Przez pewien czas w niebezpieczeństwie znajdowała się teraz bramka Czerwonych. Atak jednak kolejarzy, tej swojej chwilowej przewagi nie potrafi wykorzystać bramkowo. Tempo gry w tym okresie znacznie opadło. Atak Czerwonych odpoczywał, a ze ślamazarnymi akcjami kolejarzy poradzi się tylko obrona.

Na pięć minut przed końcem pierwszej połowy ZZK znów nie wykorzystał kilku okazji do wyrównania score. Tym razem bramki swej broniło już o wiele więcej „ełkaesiaków". Dwa rzuty rożne również nie zostały wykorzystane przez kolejarzy. Wynik 2:1 dla ŁKS-u utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron, od pierwszej chwili *bramka kolejarzy znów znajdowała* się w niebezpieczeństwie. ŁKS egzekwuje dwa rogi, jednak ich nie wykorzystuje. Sporadyczne wypady kolejarzy również kończą się bezbramkowo.

11 i 13 minuta kosztowały zwolenników kolejarzy wiele nerwów. ŁKS był bardzo niedaleko od zdobycia trzeciej bramki. 17 minuta przynosi wyrównanie kolejarzom. Zupełnie niespodziewanie niepilnowany Rzemigała otrzymał piłkę i po krótkim dreblingu lokuje ją w siatce. Styczyński nie jest tu bez winy. Piłkę miał w ręku, lecz uchwycił ją tak niepewnie, że wyślizgnęła się mu z rąk.

W 17 m. gry, w drugiej połowie stan meczu brzmi 2 : 2. Atak czarnych dochodzi teraz częściej do głosu. Gra wyrównuje się, a chwilami nawet wykazuje przewagę kolejarzy. I w tym momencie następuje nowa niespodzianka w 27 m. Szybki atak Czerwonych błyskawicznie przedostaje się pod bramkę kolejarzy. Sidor podaje piłkę Hogendorfowi a ten strzela do pustej bramki. I znów ŁKS prowadzi 3 : 2.

Od tej chwili znów więcej z gry mają Czerwoni, a bramkę dla odmiany strzelają... Kolejarze z wypadu Koczewskiego (39 m.) wyrównując score na 3 : 3.

Ostatnie minuty upływają pod znakiem zaciekłych ataków obydwóch drużyn. Koniec zaś meczu uświetnia salwa karabinowa straży kolejowej, która w ten sposób musiała zabezpieczyć odwrót sędziego (ob. Raciecki) i graczy przed dzikim entuzjazmem niesfornej publiczności.

WIDZEW ZWYCIĘŻA 1 : 0

W drugim meczu o mistrzostwo kl. A. R.T.S Widzew pokonał zespół Centralnej Szkoły Oficerskiej P.W. 1 : 0 *(1 : 0).*

Juniorzy ŁKS-u triumfują

zwyciężając Zjednoczone 12:4

Pomimo, że największe nasilenie sezonu bokserskiego przypada zwykle w okresie zimowym, pięściarze nasi nie myślą narazie o odpoczynku. Z dusznych sal i odległej od śródmieścia hali Widzewskiej Manufaktury przenieśli się obecnie na otwarty stadion ŁKS-u.

Pierwszą inauguracyjną imprezą bokserską na otwartym powietrzu, był wczorajszy mecz pomiędzy drużyną juniorów ŁKS-u, a ósemką k. p. Zjednoczone, oraz walki nadprogramowe z udziałem czterech pięściarzy Krusche Endera z Pabianic.

W walkach pokazowych w wadze papierowej Krzemiński (K.E.) pokonał Jędrzejowskiego (ŁKS), w wadze koguciej Ruig (K.E.) pokonał Biernata (ŁKS). Biernat był w II rundzie do 8 na deskach i wreszcie w wadze lekkiej największa niespodzianka. Smoluch (K.E.) znany bombardier z Pabianic przegrał z Różyckim (ŁKS) będąc w I rundzie samemu na deskach do 6.

Mecz pomiędzy drużyną juniorów ŁKS-u, a drużyną k.p. Zjednoczone zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w wysokim stosunku 12 : 4.

Wyniki: waga papierowa Kubiak (ŁKS) zremisował z Czarneckim (Z), w muszej Żychalski (ŁKS) przegrał z Kargielem (Z), w koguciej Gibczak (ŁKS) pokonał Łukomskiego (Z) demonstrując badzo dobrą końcówkę, w koguciej drugiej Jóźwiak (ŁKS) zremisował z Kowalczykiem (Z), w piórkowej Lambrecht (ŁKS) wygrał z Gronosem (Z), w lekkiej Piasny (ŁKS) wygrał z Przychodniakiem (Z), w półśredniej Przybylski (ŁKS) po b. słabej walce pokonał Sińczuka (Z) i w wadze średniej Markiewicz (ŁKS) pokonał Martynelisa (Z), przyczym ten ostatni był na deskach.

W ringu sędziował Zawadowski. Publiczności około 500 osób.

Anglia wyeliminowana w Pucharze Davisa

W drugim dniu zawodów tenisowych rozgrywanych w Paryżu o puchar Dawisa między Francją i Anglią odbyła się gra podwójna. Francja wystawiła parę Bernard-Destremau, Anglia zaś parę Olliff-Bilington.

Spotkanie to zakończyło się po niezwykle zaciętej walce zwycięstwem pary francuskiej w stosunku 13 : 11, 4 : 6, 7 : 5, 6 : 1.

Po wygraniu poprzedniego dnia obu singli, Francja ma już zwycięstwo zapewnione i walczyć będzie w II-ej turze ze Szwajcarią, która w I-ej turze pokonała Hiszpanię 3 : 2.

Łódź i całe województwo podpisuje Pożyczkę Odbudowy

Wczoraj odbyły się w Łodzi i całym województwie łódzkim manifestacje, wzywające ludność do podpisywania Pożyczki Odbudowy, jeszcze przed oficjalnym dniem otwarcia subskrypcji.

Ulicami przejeżdżały udekorowane barwami narodowymi samochody, tramwaje i wozy, z których przez megafony wyglaszano hasła, wzywające do wnoszenia przedpłaty.

Po nabożeństwie w Katedrze i świątyniach wszystkich wyznań uformował się pochód, w którym licznie wystąpiły delegacje robotnicze, polityczne, organizacje gospodarcze, młodzież szkolna, studenci, oraz ludność.

Samorzutne pochody utworzyły się w najmniejszych nawet miasteczkach województwa i po wsiach.

Na boiskach sportowych całego województwa odbyły się imprezy, z których całkowity dochód przeznaczono na zakup obligacji pożyczki.

Nawozy sztuczne na kredyt

nabywać mogą rolnicy w Spółdzielniach

Rolnicy! Nawozy sztuczne na kredyt możecie nabywać w każdej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej lub Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Przy odbiorze nawozów rolnik płaci niewielką zaliczkę w gotówce, resztę należności zobowiązuje się uiścić w Spółdzielni w zbożu na jesieni. Korzystajcie więc z okazji i spieszcie po nawozy. Sprzedaż nawozów odbywa się również za gotówkę.

Fabryki, produkujące nawozy, przystąpiły do sprzedaży gotówkowej i każdy rolnik może obecnie nabyć nawozy bezpośrednio w fabryce. Rolnikom, odbierającym nawozy z fabryki własnymi środkami transportowymi, przysługuje zniżka cen.

Rolnicy! Ziemia, użyźniona nawozami sztucznymi, wielokrotnie zwiększa wasze plony.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D 08376

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"